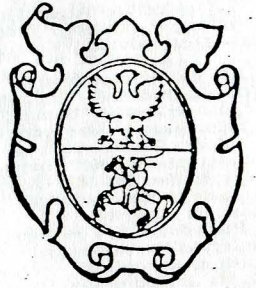


## Solidarność



NR 53

BIULETYN INFORMACYJNY

4.XII.1981

## „ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ”

W nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku pod warszawskim Belwederem rozbrzmiewały wystrzały z broni palnej. Grupa spiskowców — podchorążych z Piotrem Wysockim na czele rozpoczęła powstanie, walkę z carskim reżimem, bój o suwerenność i niepodległość narodu polskiego, pośredni bój o suwerenność innych narodów (wybuch powstania zniweczył plany cara, Mikołaja I, zbrojnej interwencji na zachodzie Europy w celu do walki z „żandarmem Europy”, jednym z twórców i najzwziętszych stróżów niepodległości Traktatu Wersalskiego. Niezwykle więc trajnym było głoszone wtedy przez prezesa Towarzystwa Patriotycznego, Joachima Lelewela hasło. „Za wolność naszą i waszą” — a więc za niepodległość wszystkich narodów, za wyzwolenie się spod panowania obcych mocarstw, za solidarność wszystkich ludów, za wyzwolenie się spod rąk, do których Sejm Polski wystosował wówczas odezwę.

Koronowanie się cara na króla Królestwa Polskiego i systematyczne łamanie przez niego praw konstytucyjnych wywołało gniew całego narodu. Do powstania przylączył się lud Warszawy, mający już dość rządów zleniawidzonego namiestnika carskiego a zarazem brata Mikołaja I — księcia Konstantego. Później do walki przystąpiły pozostałe ziemie Królestwa, a wreszcie Litwa, Zmudź, Białoruś i Ukraina.

Powstanie Listopadowe „znacza”: zwycięstwa wojsk polskich nad armią carską pod Stoczką (14 lutego 1831), Wawrem, Dębem Wielkim (31 marca), Iganiami (10 kwietnia), bój o Olszynkę Grochowską (25 lutego), klęska pod Ostrołęką (26 maja).

Powstanie Listopadowe to wybitni Polacy, zabiegający z całym siłą o sprawę niepodległości Polski (J. Lelewel, M. Mochacki, P. Wysocki i inni), to także nieudolni wodzowie naczelni (gen. J. Chłopiński, gen. Skrzyński, gen. Krukowiecki, gen. M. Rybiński), to również wybitni dowódcy i stratedzy, tacy jak gen. I. Prądzyński czy gen. J. Dwernicki.

Powstanie Listopadowe to bezwzględność i okrucieństwo armii carskiej pod dowództwem feldmarszałka Iwana Dybicza, a później Iwana Paskiewicza.

Wreszcie Powstanie Listopadowe to bohaterowska obrona Warszawy „znaczonej” takimi czynami, jak wysadzenie przez obrońców reduty Ordoña czy heroiczna obrona szaniców wolskich przez gen. Józefa Sowińskiego.

Walka o niepodległość Polski trwała przeszło dziesięć miesięcy. Kapitulacja Modlina (9 października) i Zamościa (21 października) likwidowała ostatnie punkty oporu powstającego. Przez te dziesięć miesięcy narody Europy Zachodniej żyły sprawą Polski. W wielu państwach odbywały się solidarnościowe manifestacje. Napływały z zachodu pieniądze i nadciągali ochotnicy chcący wziąć udział w wspólnej walce. To zainteresowanie Polską zauwocowało „Warszawiankę” (La Varsovienne) napisaną przez francuskiego poetę Casimire Delavigne na wieść o wybuchu powstania. „Oto dziś dzień krwi i chwały” — tak zaczyna się ta pieśń i taki obraz Powstania Listopadowego zachował się w pamięci naszego narodu.

Również przez dziesięć miesięcy rządy państw europejskich nie zrobiły nic na rzecz pomocy walczącym Polakom, przyglądały się spokojnie jak moskiewska potęga rozprawia się z osamotnioną Polską. Utrwalony Traktatem Wersalskim podział Europy był wtedy rzeczą świętą i nienaruszalną...

(kk)

RAJNOLD SUCHODOLSKI

## Polonez

Patrz Kościuszko na nas z nieba  
Jak w krwi wrogów będziem brodzić,  
Twego miecza nam potrzeba  
By ojczyznę oswobodzić!  
Wolność droga w białej szacie  
Złotym skrzydłem w górę leci,  
Na jej czele, patrzaj bracie,  
Jak swobody gwiazdka świeci.  
Oto jest wolność śpiew, śpiew, śpiew!  
My za nią przelejem krew, krew, krew!  
Kto powiedział, że Moskale  
Są to bracia nas Lechitów  
Temu pierwszy w teń wypalę  
Przed kościołem Karmelitów  
Kto nie uczył w gnuśnym bycie  
Naszych kajdan, praw zniewagi,  
To jak zdrój wydrę życie  
Na nie mszczonych kościach Pragi!  
Oto jest wolność...  
Z naszym duchem i orężem  
Polak ziemię oswobodzi  
Zdrajca pierzchnie, my zwyciężem  
Bo Chłopiaki nam przewodzi!  
Tylko nas, tylko w zgodzie  
A powstańców będziem wzorem  
Wszak dyktator nam przewodzi  
Cały naród z dyktatorem!  
Oto jest wolność...

Wiersz ten powstał w pierwszych miesiącach Powstania Listopadowego.

M. RAJSKI

## List otwarty do anonimowej „Grupy specjalistów z MHZ”

W kraju pojawiło się ostatnio, w kilkumiesięcznym nakładzie, moje wystąpienie na Mięjskiej Konferencji Partyjnej w Gdyni, w dniu 14.05.1981 r. Na skutek wielokrotnego powielania, zawiera ono kilka błędów merytorycznych, tak w wartościach danych, jak i w nazwiskach, na które powołuje się moim wystąpieniu. Nie zamierzam tego wystąpienia wydawać. Rozkoleportowałem jedynie kilka egzemplarzy wśród delegatów. W dniu 16.05.1981 r. w celu ożywienia dyskusji przedjazdowej. Dalsze drogi kolportażu nie są mi znane. A jeśli masowy kolportaż stał się faktem, wywołując pozytywne czy negatywne emocje (nie wyłączając „grupy specjalistów z MHZ”), muszę podjąć kroki do tej sprawy ustosunkować, a szczególnie podjąć polemikę z wyżej wymienioną grupą.

Biorąc pod uwagę napaści i oskarżenia, które ton wyżej wymienionych „specjalistów” oraz wulgarną i przewrotną demagogię zastosowaną w argumentach oraz masowy kolportaż przez oficjalne wydawnictwa, uważam za swój obowiązek wystąpić i — co więcej — mam moralne prawo do obrony.

List niniejszy wysyłam do redakcji wszystkich pism w Polsce.

W mojej polemice nie będę przytaczał „obszernych fragmentów” tego wystąpienia, jak zrobili to moi polemicy, wrywając z kontekstu najmniej ważne fragmenty i podbijając z nimi „merytoryczną dyskusję”. Uważam, że prawda obroni się sama, a moje wystąpienie oparte na kolportażu faktów podanych w krajowych publikacjach również wytrzyma próbę czasu i obroni się samo.

Epitety typu: „fałszerstwo”, „zdrada naszych interesów narodowych”, „materiał kłamliwy i szkodzący interesom Polski i naszym stosunkom ze Związkiem Radzieckim” czy „zamach na obronność kraju i sojusze

wojskowe PRL”, świadczą raczej o strachu i przerażeniu, w jakim znajdują się sprawcy upadku Polski, te kilka tysięcy beznarodowców, dla których jedyną racją moralną i etyczną był „szmal”. Epitety te, żywym wyciągnięte z lamusa twórców słownictwa typu „AK — zapluty karzeł reakcji”, świadczą tylko o tym, na jakim etapie zażył się ich rozwój umysłowy i co są zdolni uczynić, aby ująć przed odpowiedzialnością.

Zresztą nasz kodeks karny zezwala podejrzanym i oskarżonym na zatajenie prawdy, która może ich oblażyć. W tej próbie „polemiki”, którą podjęł ze mną, korzystając z tego prawa w pełni. Posługują się dalej sfalszowaną statystyką z drugiej połowy lat siedemdziesiątych, o której swoje zdanie szczerze wypowiedział były szef GUS

CIĄG DALSZY NA STR. 3

# Dokumenty związkowe

## UCHWAŁA ZR

w sprawie referendum na temat ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie pracowniczym.

1. ZR powołuje Regionalną Komisję d/s Referendum w składzie: Bronisław Niepsój, Czesław Zera, Andrzej Różalski, Jerzy Rybnik.

2. RK d/s Referendum do dnia LXII.81 r. zorganizuje zebrania informacyjno-szkoleniowe dla członków Komisji Zakładowych oraz rozprowadzi idee referendum.

3. RK d/s Referendum do dnia LXII.81 r. przygotuje komplet materiałów dla Zakładowych Komisji d/s Referendum oraz zorganizuje punkt informacyjny w siedzibie Zarządu Regionu.

4. Prezydium ZR zapewni obsługę RK d/s Referendum delegując do tego odpowiednich pracowników etatowych.

II. 1. Na szczeblu zakładów pracy, referendum organizuje z inicjatywy Komisji Zakładowej, Komisja Zakładowa d/s Referendum. W jej skład mogą wejść, obok przedstawicieli KZ, delegaci wszystkich organizacji społecznych i politycznych akceptujących cele referendum.

2. Referendum należy przeprowadzić przy zachowaniu następującego warunku: każdy uczestnik referendum po odatowaniu jego udziału na liście otrzymuje kartę do głosowania — po jej wypełnieniu wrzuca do urny.

3. Po zakończeniu głosowania Komisja oblicza wyniki referendum, sporządza protokół i przesyła do Regionalnej Komisji d/s Referendum w terminie do 10 grudnia 1981 r.

Uwaga!

Udział w referendum jest dobrowolny.

## UCHWAŁA ZR

w sprawie systemu sprzedaży artykułów konsumpcyjnych

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” w Białymstoku po zapoznaniu się z propozycją Wojewody Białostockiego z dnia 18.11.

## POROZUMIENIE W SPRAWIE GRAJEWSKIEJ MŁECZARNI

Grajewo dnia 26.11.1981 r.

### PROTOKÓŁ

ustaleń zawartych w dniu 26.11.81 r. pomiędzy przedstawicielami Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, WZSM w Łomży, OSM Grajewa, Rejonowymi Zakładami Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Grajewie a przedstawicielami Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Białymstoku. Ustala się co następuje:

1. Definitywnie rezygnuje się z koncepcji odprowadzania ścieków w okresie rozruchu proskowni na otwarte wylewisko.

2. Dopuszcza się do rozruchu proskowni mleka w wymiarze 20 dni roboczych w okresie od 1.12.81 r. do 31.01.82 r.

3. W okresie technologicznego rozruchu proskowni użytkownik przewiduje powstanie niżej wymienionej ilości ścieków i ładunków zanieczyszczeń: 100 t, zanieczyszczenia: BZT — 550 g/m<sup>3</sup>, CWZT — około 800 g/m<sup>3</sup>, ponadto użytkownik zapewni retencjonowanie ścieków w ciągu doby i równomierne ich odprowadzanie do kanalizacji miejskiej (nie dotyczy ścieków bytowo-gospodarczych) — wielkości te nie mogą być przekroczone.

4. W okresie odprowadzania ścieków z proskowni na oczyszczalnię miejską zostanie zabezpieczona przez dyrektora Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska dodatkowa kontrola laboratoryjna wpływu ścieków mleczarskich na obojętny efekt oczyszczania w mieszaninie ze ściekami miejskimi.

1981 r. rzadza się na wprowadzenie wojewódzkich kart zaopatrzenia w systemie sterowanej sprzedaży artykułów konsumpcyjnych, od dnia 1 grudnia 1981 r., a nie od 1 stycznia 1982 r. (jak w propozycji). Jednocześnie odrzucamy propozycję sprzedaży preferowanej w zakładach pracy, gdyż preferowały to niektóre grupy pracownicze (załogi). Przy wprowadzeniu wojewódzkich kart zaopatrzeniowych, należy bezwzględnie zlikwidować istniejące dotychczas dysproporcje w zaopatrzeniu. WKZ winny podlegać obowiązkowej rejestracji w określonym sklepie.

Zarząd Regionu żąda umożliwienia naszenmu Związkowi codziennej kontroli dostaw i rozliczania kart zaopatrzeniowych.

Zobligowany stanowiskiem załóg Zarząd Regionu stwierdza, że odrzucenie powyższych propozycji spowoduje wzrost napięcia w regionie, za który odpowiedzialne będą władze administracyjne.

## UCHWAŁA ZR

w sprawie rozruchu gwarancyjnego Zakładu Mleczarskiego w Grajewie

Zarząd Regionu Białostok niniejszą uchwałą udziela pełnych kompetencji zespołowi w składzie: Borwicki, Czarczowski, Malec, Strubel, Gajdzinska, Uściłko, prof. Wierzbicki, Skoczko, Wolfram, doc. Czerniński, do zaopiniowania decyzji władz ośrodkowo uruchomienia gwarancyjnego mleczarni w Grajewie.

Opinia ta powinna w szczególności zawierać elementy dotyczące ochrony środowiska, ictynierii wodnej, prawa wodnego i technologii mleczarskiej.

Zarząd Regionu poprze wnioski komisji ośrodkowo formy protestu, jeżeli podjęta przez władze decyzja będzie sprzeczna z interesem społecznym.

Oświadczenie Prezydium ZR Białostok NSZZ „Solidarność”

W związku z incydentem, jaki miał miejsce w dniu 24.XI.br. pod sklepem obunniczym „Chelmek” przy ul. Lipowej, oczekujemy od Ob. Wojewody skutecznych dzia-

5. W wypadku stwierdzenia ujemnego wpływu ścieków mleczarskich na pracę oczyszczalni i odbiornik ścieków, zakład natychmiast wstrzyma zrzut ścieków produkcyjnych. Odpowiedzialny za powyższe ustalenia będą sygnatariusze niniejszych uzgodnień ze strony Urzędu Wojewódzkiego i Zakładu Mleczarskiego.

6. Użytkownik Zakładu Mleczarskiego zawrze umowę z użytkownikiem oczyszczalni ścieków, na odprowadzenie ścieków w okresie rozruchu proskowni.

7. Dyrekcja Rej. Zak. Gosp. Kom. i Miesz. w Grajewie występuje do władz o przyspieszenie oddania do użytku drugiego osadnika Inhoffa.

8. Kontrolę społeczną w przedmiotowej sprawie dotyczącej odprowadzania ścieków z Zakładu Mleczarskiego prowadzić będzie Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” w Białymstoku.

9. Integralną częścią protokołu jest oświadczenie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” (oświadczenie w załączeniu).

### Oświadczenie

Zespół powołany przez ZR B-stok NSZZ „Solidarność” do negocjacji w sprawie uruchomienia Zakładu Mleczarskiego i zrzutu ścieków w Grajewie, mając na uwadze, jakie konsekwencje dla środowiska mogą wyniknąć ze złamania rygorów przyjętych w ustaleniach w dniu 26.11.81 r. z Wojewodą Łomżyńskim, oświadcza:

1. W przypadku złamania wymienionych rygorów załoga przerwie natychmiast próbę techniczną proskowni i podejmie strajk.

2. Zespół wystąpi do ZR B-stok z propozycją udzielenia wotum nieufności sygnatariuszom porozumienia ze strony władz.

często Polakożerców. Czekanie wytwarzało wokół władzy tajemniczość, moc, strach, ale i niekiedy wiarę w pobłażliwość. Tamten rytuał czekania przed obcą Polakowi władzą opracowany był jako narzędzie osłabiania jednostek i całego poddanego narodu. Wyczekiwanie pobudzało niepewność o egzystencję rodziny, stawało pod znakiem zapytania poczucie wartości osobistej człowieka. Czekanie było rytuałem umacniania potęgi obecnej władzy.

Popatrzmy na funkcjonowanie władzy mleczarskiej. Polski wójt, starosta czy też wojewoda, mimo że był ogniwem aparatu

łań, które zapobiegłyby w przyszłości powstawaniu podobnych sytuacji.

Przebieg zdarzenia był następujący. Napierający tłum starał się za wszelką cenę dostać do sklepu, do którego dostarczono obojętne. Nie pomógł komitet kolejkowy i obojętne, perswazyje przedstawicieli ZR, że obojętne jest pod dostatkiem i że wystarczy wszystkim.

Wobec wzrostu zagrożenia, pracownicy sklepu zwrócili się do Komendy MO z prośbą o interwencję i zabezpieczenie funkcjonowania sklepu. Pomocy tej nie udzielono, mimo że również interweniowaliśmy. W tej sytuacji ZR podjął przejściową ochronę sklepu i jego załogi przed nacierającym tłumem, przy pomocy robotników z Fabryki Przyrządów i Uchwytów. Grupę tę wzmocniono dwóch szeregowych funkcjonariuszy MO pełniących służbę w tym rejonie miasta. Dopiero o godz. 17 po ultimatywnym postawieniu sprawy przez ZR całość ochrony zdecydowała się przejąć Komenda Wojewódzka MO.

Prezydium ZR stwierdza, że Związek nasz szereg razy podnosił konieczność wprowadzenia takiego systemu sprzedaży, który wyeliminowałby możliwość tworzenia podobnych konfliktów oraz wzrostu spekulacji. Związek proponował sposób rozwiązania tych problemów oraz zwracał znacznie wcześniej uwagę na możliwość powstania tego rodzaju napięć.

Zlekceważenie tych propozycji doprowadziło do rozpowszczęniania się tego rodzaju incydentów na szerszą skalę. Prezydium ZR stwierdza, że podczas konfliktu w „Chelmku” władze wojewódzkie wykazały zupełną indolencję.

Domagamy się natychmiastowego wprowadzenia takiego systemu sprzedaży, który zagwarantuje wszystkim równy przydział towarów, zapobiegnie spekulacji i zapewni elementarne bezpieczeństwo zarówno sprzedającym, jak kupującym.

Dalsze zaniedbywanie przez władze administracyjne i porządkowe elementarnych obowiązków nałożonych na nie przez społeczeństwo spowoduje, że ZR NSZZ „Solidarność” zmuszony będzie wystąpić z wnioskiem o wotum nieufności w stosunku do osób odpowiedzialnych.

## OŚWIADCZENIE PREZYDIUM KOMISJI KRAJOWEJ NSZZ „SOLIDARNOSĆ” 18.11.81r.

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” zwraca uwagę wszystkim członkom naszego Związku i wszystkim ogniom związkowym na konieczność zachowania maksymalnej dyscypliny związkowej.

Kraj nasz jest w stanie krytycznym. Wkraczamy w okres, w którym na długie lata rozstrzygają się sprawy decydujące dla naszego życia. Jest to także okres nadziei na zrealizowanie naszych podstawowych praw ludzkich i obywatelskich, na osiągnięcie porozumienia narodowego. Krajowa Komisja realizując uchwałę programową Zjazdu, rozpoczęła w tej sprawie rozmowy z władzami PRL.

Nie możemy być naiwni. Nie możemy oczekiwać, że nasza droga do osiągnięcia porozumienia odpowiada wszystkim. Nie możemy oczekiwać, że w okresie tym nie będziemy narażeni na jęczącą propagandę i na prowokacje wciągające załogi w strajki po to, aby wykazać, że Związek nie panuje nad sytuacją i aby oskarżyć go o powodowanie strat gospodarczych. Niekorzystne dla Związku są także akcje uzasadnione w odczuciu załóg, ale sprzeczne z nadrzędnymi programowymi zadaniami Związku.

Przewidując możliwość nasilenia tego typu walki ze Związkiem Prezydium KK powołuje grupę d/s rozwiązywania konfliktów i ustalania właściwych form akcji protestacyjnych. Za grupę tę odpowiedzialni są: Stanisław Wadłowski i Józef Patyna. Doradcy: Jan Olszewski i Wiesław Chrząnkowski.

Prezydium uznalo również za konieczne powołanie innych grup dla realizacji następujących zadań Związku inicjujących porozumienie narodowe:

- utworzenie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej. Odpowiedzialny Grzegorz Palaka, doradca Andrzej Wielowiejski,
- uspołecznienie środków masowego przekazu. Odpowiedzialny Jan Waszkiewicz, doradca Tadeusz Mazowiecki,
- opracowanie zasad tworzenia i funkcjonowania samorządów terytorialnych. Odpowiedzialny Wacław Sikora, doradca Bronisław Geremek.

Przewodniczący grup nawiąza kontakt z innymi, zainteresowanymi tymi tematami, siłami społecznymi.

# Rytuał czekania

W literaturze, nawet pięknej, opisującej dawne, dziewiętnastowieczne urzędy, analizuje się często odrębkę czekania poddanego przed obliczem władzy.

Długo czekał nasz poddany na decyzję wysokiego sądu, na tyczliwość urzędniczą poddanego czy na kaprys przekupnego policyjnego czynownika. Często też czekał na jakąkolwiek robotę. Jak wiemy, nie wszystkie prace on czy jego dzieci mogły podejmować. Niektóre zawody, nawet urzędnicze, były zastrzeżone tylko dla wybranych,

# List otwarty do anonimowej „Grupy specjalistów z MHW”

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

prof. Stanisław Kuziński, w „Polityce” nr 3/81. Przytaczam fragment:

„Można by postulować... m.in. ujawnienie danych o cenach w obrocie z krajami socjalistycznymi w porównaniu z cenami światowymi”...

Pytanie: dlaczego te dane są tajne. Jeśli przynoszą nam taką ogromną korzyść, jak to wyjaśnia „grupa specjalistów”? Dlaczego, mając tak korzystny handel zagraniczny, który przynosi takie zyski, gospodarka nasza upadła? Dlaczego mamy „polski paradoks ekonomiczny”, który polega na tym, że w miarę wzrostu produkcji przemysłowej i eksportu — narasta w kraju niedźza? Jest w tym niewątpliwie, oprócz uwarunkowań zewnętrznych, zasługa naszych „specjalistów”. Dlaczego lamie się gospodarka innych krajów Europy Wschodniej? (np. Rumunia).

Dla poparcia moich wywodów przytaczam fragment notatki z „Życia Gospodarczego” nr 29/81, pt. „Handel zagraniczny ZSRR”. Cytuje: „ZSRR równocześnie uzyskuje korzyści z międzynarodowego podziału pracy i nabywa w innych państwach nowoczesne maszyny i urządzenia, procesy technologiczne i licencje w celu zapewnienia szybkiego rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki i przyspieszenia tempa postępu technicznego”. Koniec cytatu. Mamy zakupili licencje i technologie w strefie dolarowej, w ostatnim dziesięcioleciu, za sumę blisko 800 mln dolarów, a pomimo to — nasza gospodarka upadła. Dlaczego? Bo staliśmy się tylko pompą ssącą-tłoczącą dóbr z Zachodu na Wschód. Odpowiedź teraz na zarzuty postawione mi przez ekspertów:

Odniesiłam się na wypowiedzi „grupy specjalistów”, cytuję: „...gdyby Związek Radziecki sprzedał te 13,1 mln ton rudy na rynku światowym, otrzymałby za nią 2,5 mln rubli, a więc o 1,3 mln rubli więcej niż aktualnie uzyskuje w Polsce”. Koniec cytatu. (O potrzebie importu gazu ze Związku Radzieckiego nie podejmę polemiki. Jest tajemnica państwowa, że zasoby krajowe gazu ziemnego oraz gazownictwa węgla wystarczą na pokrycie potrzeb krajowych (tygodnik „Czas” — nr 40/81). Przypomnę tylko, że „Trybuna Ludu” nr 145/78, że wartość importu rudy żelaza ze wszystkich stref płatniczych wzmiosła w 1978 r. 488 mln dolarów, czyli mniej niż pół miliarda dolarów. Pamiętam, że produkcja stali w tym roku wyniosła około 20 mln ton.

Licząc cenę światową węgla po 60–70 dolarów za tonę i rudy po 200–300 dolarów za tonę (w zależności od gatunku) ceny te kształtowały się od 32 do 40 dolarów za baryłkę, dochodzimy do wniosku, że tylko z importu węgla w 1977 r. mogliśmy pokryć cały import rudy ze wszystkich obszarów płatniczych i koszty importu rudy ze Związku Radzieckiego. Reasumując, cały ten „wygodny kurek”, którego wzięła zamknięcia straż nas współczesna Targowica (czytaj: ludzie winni urodku Polski), kosztuje nas mniej, jak roczny eksport węgla normalnie funkcjonującego górnictwa. Przypominam, że ilość wyeksportowanego węgla na zachód i wschód w szczytowym roku 1977, wyniosła 40 mln ton (25 mln ton do drugiego obszaru płatniczego i 15 mln ton do pierwszego obszaru płatniczego). Pytanie zasadnicze. Po co więc ten gigantyczny eksport wyrobów przemysłu stołnicznego, maszynowego, elektronicznego, lotniczego, stali i miedzi, cynku, miedzi, tekstyliów i żywności? Po co wybudowaliśmy 243, w ZR, kompletne obiekty przemysłowe, po co budowaliśmy rurowciągi i inwestowaliśmy w barię surowcowej Związku Radzieckiego, poświęcając na ten cel pieniądze w bankach zachodnich? A przecież nasza produkcja węgla spadła głównie z powodu niewydolności naszego przemysłu maszynowego w zabezpieczeniu potrzeb krajowego górnictwa. Merytoryczne argumenty panów „specjalistów” najlepiej pokazane są w punkcie 3 wżej wymienionego opracowania, w którym przytaczają się moją wypowiedź: „...są to tylko nieliczne przykłady wybrane z kilku zakładów przemysłowych, z których do 90 proc. produkcji kierujemy do Związku Radzieckiego i pierwszego obszaru płatniczego”.

Żądza się, podoba się pod tym. (Chodziło tu o 220 dużych zakładów przemysłowych, które prawie wyłącznie produkują dla ZR; informacje te opublikowały niektóre specjalistyczne pisma zachodnie za organem Albańskiej Partii Pracy „Zeril” i

„Koppulit” z końca września 1980 r.). A jaki komentarz podano w opracowaniu? Przytaczamy: „... Jest zasadnicza różnica między stwierdzeniem M. R., że 90 proc. produkcji kierujemy do I obszaru, a faktem, że kierujemy na ten obszar 90 proc. naszego całego eksportu. Autorowi jest łatwiej — dla swoich dalszych wywodów — przyjąć, że chodzi o całą produkcję, bo w ten sposób pragnie udowodnić, że większość naszych zakładów produkuję na potrzeby RWPG, zaś zaledwie 10 proc. produkcji przeznaczamy na wewnętrzne cele i potrzeby kraju”. Widać istotną różnicę. Pytam po co ta przewrotna ekwilibrystyka? Kto jest kłamcą? Dlaczego ci panowie powołują się na raport GUS za rok 1980? Czyżby nie posiadali własnych danych? A może „ośrodek dyspozycyjny” nie przysłał na czas danych? A może „specjaliści” nie dysponują danymi? Może nie mała dostępną do sumy tajemnego ośrodka rozliczeń naszego MHW? Plikantem może dodać fakt, że w przyczołonej wypowiedzi z „Dziennika Bałtyckiego” nr 75/81 — mylnie podano nazwisko ministra Krzaka, zamiast ministra Karskiego. Nawet nie zadano sobie trudu, aby sprostować. Nie zadano sobie trudu, aby sprawdzić, cenę blachy surowej w zwojach. Przecież cena ta wynosi 390 dolarów za tonę, a nie 300 dolarów za tonę, jak podano w w/w opracowaniu („Trybuna Ludu” nr 96/81).

W odpowiedzi na punkt 7 wżej wymienionego opracowania, „specjaliści” pouczają mnie, że rubel transferowy obowiązuje, jako jednostka rozliczeniowa od 1964 r., a nie od roku 1977. To prawda, ale jaka jest intencja tego wywodu? Obowiązywał on nawet przy wymianie clearingowej, ale tylko ze względów szowinistycznych (nie wypadło bowiem mocarstwu podpisywać umów z innymi krajami socjalistycznymi w obcej, zachodniej walucie) — i ten proceder chyba dość jasno opisałem w moim wystąpieniu. Ale od roku 1977, kiedy Bank Międzynarodowej Współpracy Gospodarczej rozoczał pełną działalność, umożliwiła to np. Związkowi Radzieckiemu eksportowanie naszego węgla do NRD i miedzi do Czechosłowacji (przecież ZR nie eksportuje swojego węgla z Zagłębia Donieckiego do NRD przez Polskę, a polskiej miedzi do Czechosłowacji przez Władawostok). Wysłałem my — wg dyspozycji RWPG, a rozliczeń dokonuje się przez Bank RWPG.

W tym miejscu za swój patriotyczny obowiązek uważam uzupełnienie tego przeliczenia o informacje, że w takiej sytuacji ponosimy już straty tylko z administracyjnego kursu rubla transferowego w stosunku do dolara. Bo jeśli w eksporcie do ZSRR musimy wyeksportować towarów za sumę 44 zł 44 gr, aby otrzymać rubel transferowy, to w eksporcie na Zachód, musimy wyeksportować towarów za sumę 53 zł, aby uzyskać 1 dolar. Widać z tego, która waluta jest twardsza. A przecież kurs administracyjny rubla transferowego wynosi 62–65 kopiejek za dolar. Z wywodu tego wynika, że tylko na operacji bankowej, takiej transakcji handlowej, tracimy ok. 50 proc.

Przypadałoby się jakaś prawdziwa akademia ekonomiczna dla naszych „specjalistów”. W tym przypadku, „uczelnia” (mam na myśli „Kunnie Kadru”), której dyplom i stopień naukowe otrzymuje się za deklaracyjność i postawy ideologiczne, już nie wystarczy, aby rzadzić współczesnym państwem.

Na końcu paszkwiliu pt. „Na czym polega fałszerstwo wywodów Mariana Rajskiego”, „Grupa specjalistów” z MHW sugeruje, że jest gotowa podjąć głębszą dyskusję w zakresie poruszonych, jak również innych, problemów z dziedziny radziecko-polskiej współpracy. Podejmę tę dyskusję, nawet z udziałem dziennikarzy krajowych i zagranicznych. Jeden warunek: karty wstępu rozprowadzimy równo po połowie. Zaprosimy np. autorów „Listu otwartego do premiera” z Kalisz (w sprawie polskich inwestycji w ZR). Zaprosimy przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, portowców, pracowników granicznych stacji przeladunkowych itp.

Mam nadzieję, że wspólnymi siłami i „grupa specjalistów” wyjaśnimy sobie, jaką drogą wyparowuje z kraju energia elektryczna i około 20 mln ton węgla kamiennego. Wyjaśnimy, dlaczego kierownicy resortów gospodarczych w audycjach telewizyjnych na temat gospodarcze, podstawała „kaskaderów”, sami zaś występują bardzo rzadko, a jeśli już muszą to czynić — to ukrywają swoje twarze za gangsterskim okularami. Wyjaśnimy, dlaczego resort hand-

lu zagranicznego czyni tyle łamańców w eksporcie żywności do I obszaru płatniczego. Może uda się nam wyjaśnić, kto i w jakim celu w Waszym resortie podpisał poważną osobę, jaką niewątpliwie jest sekretarz KC Stefan Olszowski, który w toruńskiej „Elanie” w maju bieżącego roku powiedział: „...my nie sprzedajemy ZSRR od stycznia br. ani grama węgla”. („Trybuna Ludu” z dn. 21.06.1981 r.). Przecież informacje w „Dzienniku Telewizyjnym” na temat eksportu węgla do ZSRR były akurat odwrotne. Przecież to z powodu węgla, w drugiej połowie lat 70-tych spadła produkcja rolna. Choćby specjalści odpowiadają w punkcie pierwszym: „...wzrost importu zbóż wynika nie z tego, że zboże to — jak sugeruje autor — wywozimy do ZSRR, lecz z faktu zwichnięcia w latach 70-tych równowagi produkcji rolnej, wyrażającej się w wystąpieniu dysproporcji między wzrostem produkcji zwierzęcej i roślinnej. Produkcja roślinna wzrosła o 13 proc., zwierzęca o 30 proc., przy czym cały przyrost produkcji roślinnej przysadzał na pierwsze pięćdziesiąt lat 70-tych”. Koniec cytatu. Pytam: gdzie to mięso? Znow „specjaliści” mieszają skutki z przyczynami. Zapominają, że obniżenie produkcji rolnej było wynikiem zamierania wiezi ekonomicznej między miastem a wsią. że zamieranie to narastało w miarę wzrostu socjalistycznej integracji gospodarczej, że gwałtowny spadek dostaw węgla dla rolnictwa rozpoczął się po wyście ministra energetyki ZSRR w Polsce. że to właśnie wtedy rozpoczęto ograniczanie produkcji nawozów sztucznych (jako produktu energochłonnego), że z powodu braku węgla zaczęto ograniczać na wieś dostawy materiałów budowlanych. Przecież z powodu braku węgla ogranicza się produkcję cementu, a w II połowie lat 70-tych przystąpiono do likwidacji części i wapieniaków przemysłu ceramicznego. że przecież wraz z włączeniem przemysłu ceramicznego do przemysłu kluczowego, wieś została pozabawiona narzędzi i maszyn rolniczych. Całe moce produkcyjne przeznaczono bowiem na gigantyczny eksport do ZR i „zaorzytelnionych nam krajów trzeciego świata”. To właśnie z powodu braku węgla celowości pracy produkcyjnej na wsi straciła sens.

To wszystko może nam się uda wyjaśnić panowie „specjaliści”.

Dla odrodzenia pośmiemy się wspólnie z oświadczenia kierownictwa naszego resortu w związku z wstrzymaniem przez portowców szczytów „eksportu” 4 tys. ton smalcu na Kubę w pierwszej połowie tego roku. Ekwilibrystyka tego oświadczenia przerasta samych mistrzów. Potwierdza tylko tezę, że w RWPG panują wilcze prawa, bo jeśli my zwiększyliśmy o 300 proc. na transakcji sprzedaży stabej Kubie smalcu, to ile tracimy sprzedając produkty śnieższemu od nas?

Co do dalszych wywodów w sprawie eksportu do Indonezji, Kuby, Egiptu, Angoli, Etiopii i Wietnamu — to nikogo one w tym kraju nie przekonują. Z tym musimy poczekać, aż na tej umęczonej ziemi zwycięży prawo i powstanie Trybunał Stanu. Wtedy ja wniosę skargę na Was i wyjaśnię, kto jest kłamcą i zdracą. Mole wystąpienie było tylko svenalem, ale ten svenal orzerzył Was bardzo. Gdyby na skutek wypadków losowych nie doszło do naszego spotkania, gdyby w międzyczasie „zmarło mi się nagłe na atak serca”, albo gdyby „popelnili samobójstwo na swym podwarszawskim ośrodku dzielnikowym” (zaczynam, że nie mieszkam w Warszawie i nie mam ogródka), to chociaż wiem, że w tym kraju zawsze znajdują się „specjaliści” i „profesorowie” od aktów zgonu i eksportu przywódkowych, gotowi podpisać każdy pamirek, to i tak ludzie przyma to właśnie. Oskarga Was wtedy te dokumenty, które pozostaną.

A twoja droga panowie, to nie macie żadnego szacunku dla instytucji, dla której pracujecie. Świadczycy o tym tchórzliwie ukręcić nazwisk. Zabrakło wam na to odwagi. Człystb resort Ministerstwa Handlu Zagranicznego nie małaz w swoim składzie lednego sprawiedliwego, który miałby odwagę podpisać się pod tym paszkwilem? A podpis się pod publiczną publikacją oznacza, że wierzy się w to, iż słowa te nie są kłamstwem.

Jeśli list ten dotrze do was, szanowni „specjaliści”, niech stanie się lekcją ekonomii nr 2 dla was i dla tych, którzy podejmują decyzje ekonomiczne, mające największe znaczenie dla bytu narodu i „decydują o nas bez nas”.

M. Rajski

# Głos zwyciężonych

(DOKUMENTY POWSTANIA LISTOPADO WEGO)

Walerian Łukasiński — „Pamiętniki”

„Cóż więc pozostało Polakom? Otwarta wojna z tyranją. Jeżeli mnie ktoś powie, że ten krok natchniony rozpaczliwie nierozsądny i niebezpieczny, to ja mu na to odpowiem, że gdyby Polak cierpliwie znosił swoją niewolę, to cała Europa wierzyłaby tak jak utrzymują Ruskie, a za nimi nawet niektórzy cudzoziemcy, że Polak są szczęśliwi i dowolnie dlatego, że są spokojni (...)

Powstanie często nawet powtarzane jest manifestem nie pojedynczych osób, ale całego narodu, ono przemawia głośno do całego świata i może w przyszłości przynieść swobodę.”

Fragment listu Piotra Wysockiego do Józefa Karskiego

„Gdybym po wyjeździe poprzednio pisał do ciebie, może by mój list zrodził większą przyjemność niż teraz. Wienczas to, opuszczając mury Warszawy, przebywszy grebień Włosty, znalazłem się wśród cieni niewinnych ofiar Pragi, wotając i zniechęcając. O zemście na oprawców, którzy w oczach matek rozrywali na pół dzieci, wyrwali pierści, a na domiar dobiewali z łona niedojrzały płód ludzki. Tu każdy z nas przysięgał wieczną zemstę, i tak długo nie złożył oręża, dopóki nie wywalczy wolności, lub nie zobaczy już matki, siostry, żony i dzieci a przekonany, że nic nie pozostało barbarzyńcom do zniszczenia, leżał spokojnie. Ale czy tylko Praga została śladem ich barbarzyństwa? Nie ma szczątków w Polsce, w którym by ta hydra, na zrabie roku ludzkiego przeznaczone, nie została pęta okrucieństwa. Lecz nie Pierwszy krok zrobiony w to miasto przypominał mi nieszczęśliwe konfederacje. Nie wyrażam popełnionych gwałtów, są znane światu, bo krewni są ścina na ich wspomnienie. Za ten ucisk i niepewność wybiła godzina zemsty.”

Głos Polskiego Narodu (ulotka)

„Powstałszy w obronie Naszych Praw i swobod, naszej Konstytucji, której bronić przysięgaliśmy do ostatniej kropli krwi, która nam zapewniona została wolność dźwięku. — Precz z Cenzurą i ze szpiegami! my chcemy Rządu, który by w Nas Narodził pokład zaufania. Jak ufa dobra matka dzieciom swoim nie bojąc się od nich żadnej zguby (...) Precz z osobami dopuszczającymi się zdradliwych Anty-Konstytucyjnych. My chcemy inszego Naczelnika Wojska, a zamiast Gwardii Ruskiej, Gwardii Narodowej (...)

„Polak Sumienny” pismo czasowe nr 5 Warszawa dn. 7 XII 1830 r. Obrzęd pogrzebowy na Pradze

„Od lat 36 spoczywały na Pradze nie obojętne popioły walecznych Żołnierzy i Bohaterskiej ludności tego przedmieścia, połączonych pod tamerlańskim mieczem Suwrowa, w dniach 3 i 4 listopada 1794 roku. Przed kilku tygodniami, w rocznicę tego czynu dzielnego, młodzież akademicka uczęszczała ich pamięć żałobnym obrzędem (...) Gwardia Akademicka i wielka liczba Obywateli przeszła most po godzinie 10 z rana przy dźwięku muzyki narodowej. Był to uroczysty i rozczulający pochód: serca wszystkich przebiegała na wspomnienie strat dawniejszych; ale je ożywiła myśl, że obelgi już są pomarzane, że już wolno w Polsce oddawać hold obrońcom Polski.”

Nowa Obywatela Antoniego Cyprysińskiego na posiedzeniu Izby sejmowych z dn. 20 stycznia 1831 r.

„Trzydzieści sześć lat ubyłono, jak na tam samym miejscu, barbarzyńska srogość ponosiła ostatni może w dziejach ucwielbionego świata czyn dzielny. Trzydzieści sześć lat temu, jak tu, widziano gimnazjów, nie tylko bohaterów, którzy pod Zieleńcami, Dunienką, Racławicami i Szekocicami, nieśli drogę życia na obronę konającej Ojczyzny, ale także niewinne dzieci i niekiedy bezbronne (...) Uczelnie ojczysta Włosty ich męczeńskość, obłali ich groby łzami i wołaniem przawłazani rodacy. Nie mogliśmy im dotąd oddać cześć przyswoić, ani pod łzami pierwszych ojczyzny naszej rabotców, ani w krótkich chwilach wzodnej oświeconej pomysłowości (...) Przysięgliśmy na nowo na grobie tych świętych ofiar Jedność

i zgodę a ich duchem i poświęceniem natchnieni odzyskamy groby starych królów naszych na Wawelu, powierzamy na nowo Karpatom i dwóm morzom strzeżenie granic wielkiego państwa a na polach Maciejowickich, na tych polach naszej Cheronie, wzniesiemy nieśmiertelny pomnik naszym cnotom i sławie pamiętnych rycerzów naszych.”

Adres reprezentantów Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy do Sejmu.

„Reprezentanci Narodu! Litwa, Wołyn, Podole i Ukraina zawsze były jednym z wami Narodem, jedną Polską. Trzydzieści sześć lat ucisku i niewoli od ostatniego rozbioru nie potłumiły w sercach miłości wspólnej Ojczyzny i datenia ku złaniu się w jedną narodową całość, która nie zatarta granicami, doczesną przemocą wykątałami, trwa pod strażą historii we krwi wspólnej, w jednoci uczuć, pamięci, języka, nieszczęść i wspólnej nadziei (...) Obwieśmy więc światu, że wola i sprawa nasza od Dźwiny i Dniepru jest jedną i nierozdzielna, a seta ją tylko prawnie stanowi (...) W tym ważnym celu, na was, Reprezentanci Narodu, zlewamy sumienną reprezentację Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy, a ufni waszym cnotom publicznym, losy reszty Polski w wasze ręce składamy.”

„Nowa Polska” nr 46 z 19 lutego 1831 r.

„Mamy najpewniejsze doniesienia, że Fiedmarszałek Dybicz mianowany gubernatorem Polski, wszędzie na drodze okazuje znaki dobroci, jaka nam najjaśniejszy Mikołaj swoim manifestem zapowiada. Zastępowując go gubernatorami, mianowano gubernatorów: (...) pała więc, rabuś, wszystko niszczy, nakładają kontrybucje. Widziano pod Pułtuskim obywateli obnażonych prawie do naga pędzonych i smaganych batami. Godny wnik bezwstydnej zaborczyńi meza Katarzyny, sławnej wszelkimi zbrodniami, jak ona nasyla hordy, nieznanne polskiego imienia, polskiej ziemi, nie wiedząc przeciw komu i za co walczyć mają. (...) Dybicz palkami swoje zastępy zachęca do boju (...) Nieśle jarmoznam, Europie, cywilizacji i wolności Europy.”

„Nowa Polska” z 20 lutego 1831 r.

Dybicz i jeńcy rosyjscy

„Widzieliśmy prowadzonych rosyjskich jeńców. Są to raczej widma, nie ludzie, nie wolownicy, przed którymi drżała szlachetna Europa. Nędzni, nadszy, wychudli, zapadłych oczu, prawdziwie barbarzyńskich rysów twarzy. Żołnierze i oficerowie wyznali, że nie wdzelieli przeciw komu walczyć mieli. Powiedziano im nad Bugiem, że idą przeciw Francji, a po drodze bandę lotarów mają uśmierzyć (...)

„Nowa Polska” z 7 kwietnia 1831 r.

„Gazeta pruska stanu, potwierdziła biegnącą u nas od kilku dni pogłoskę, iż waleczni bracia nasi Zmudziński strzaskali jarmoz Moskiewskie (...) Trzydzieści sześć lat niewoli nie zdołało przytłumić w nich braterskich ku Polakom uczuć, nie zdołało wygasić ognia swobod, którym od wieków gorzały bohaterkie serca tych ziemiańskich braci naszych (...) Spieszmy tylko korzystać z tego szczęśliwego zdarzenia, z tego prawdziwego poświęcenia się obywateli zmudzińskich. Niech żyją waleczni Zmudziński!”

„Nowa Polska” z 2 maja 1831 r.

O powstaniu na Wołyniu i Litwie

„Wiadomości, już wprost, już innymi drogami odbierane z tamtych krajów zwiastują nam wielki zapał mieszkańców w sprawie wspólnej wolności. Zwiastują, że liczne zastępy mianowicie Litwinów to wstrzymują, to pokonywują lawitnego wroga naszej niepodległości (...)

Maurycy Mochnacki — Niepodobieństwo układające w Moskwę

(„Dziennik Narodowy” nr 244 dn. 5 września 1831 r.)

„Nie dla czernej dumy narodowej powtarzamy, że Polska, choć Rosjanie obozują

pod stołicą, codziennie się zwiększa i rozszerza w politycznej wziętości, a nieprzyjaciel maleje. Jeszcze parę miesięcy cierpliwości, a uzyskamy niewątpliwą przewagę. Cóż nam z różdżką oliwną ofiarować mogą w darze nieproszonym? Amnestie? Amnestie, za tyle krwi przelanej! Przebaczenie za największe dzieło, za sprawę najchlubniejszą w dziejach świata, za noc 29, która ich samych w skrytości ich myśli i uczuć przejmując zdziwiła ich myśli i wielkość i dumę naszą? Za prawdę i cnotę? Amnestia byłaby pieczęcią wielkiej hańby, wytoczona na grobie ojczyzny. Nie chcemy amnestii! Śmiejemy się z przebaczenia. Cóż dalej ofiarować nam mogą? Ośm województw? Ośm województw za tyle bitew, w nagrodę wiekopomnej chwali, którą się okryli w poprzek świata całego! Chwały niezmiernej i tak daleko rozszerzonej jak światło słoneczne, które się wszędzie przeciska i wszystko widzi. Ośm województw za wszystkie mogiły na polach Wawra, Grochowa, Liwa, Igań, Tykocina i Ostrołęki? Nie chcemy tych ośmiu województw! Nie chcemy tego daru obłudnej polityki! Tak tania krwi naszych ziomków nie sprzedamy. Cóż więc może nam dać wnuk Katarzyny? Konstytucja dla nas i współziemian naszych stojących pod jego panowaniem? Może przysięgę uroczystą, że jej nie przelamie? Swobodę bez wielkości i niepodległości narodu nie pojmujemy. Nie było Polski w ośmiu województwach z konstytucją, dlategośmy powstałi. I nigdy Polska nie będzie w takich granicach, dlatego walczyliśmy. Nie masz żadnego środka, który by mógł zbliżyć do siebie dwie wojujące strony.”

## Komentarz do strajku studenckiego

Wiadoma jest funkcja strajku jako legalnego środka nacisku, nie będąc się więc nad nim zatrzymywaliśmy, chcąc natomiast zwrócić uwagę na inną rolę strajku dostrzeganą w wymiarze psychologicznym.

W Polsce w roku 1831 strajk bywa wielką zbiorową psychodramą, uwalniająca od narosłych przez lata cierpień wewnętrznych. Najpoważniejszą z tych cierpień, porównywalną do zbiorowej nerwicy, to kompleks bezsilności i zniewolenia. W tym kraju nad Bugiem, Wisłą i Wartą wolność należała i będzie należeć do wartości największych w wymiarze metafizycznym. Nie bójmy się nadmiaru wolności, nie dajmy się oszukać sofizmatowi, którym szermują potakiwacze despotyzmu, że nadmiar wolności przetrada się w anarchię. To nie nadmiar wolności rodzi anarchię, ale niedomiar rozumu; anarchia może być w parze ze zniewoleniem, jak świadczy o tym nasze lata siedemdziesiąte i wcześniejsze. Natomiast wolność i rozum są naprawdę nierozdzielne, jedno jest wzmocnieniem dla drugiego (wiedzieli o tym średnio-wieczni scholastycy, posługując się pojęciem „liberum arbitrium”, tj. wolny osąd rozumu).

W strajku ludzie wyzwalają się z kompleksu bezsilności, zaczynają czuć się podmiotem lub częścią zbiorowego podmiotu, z którym się każdy jakoś identyfikuje. Każda część odczuwa w sobie drgnienie zbiorowej woli, ożywiającej swym prądem i spajającej w jedno ów zbiorowy podmiot. Jeśli działa on rozumnie, co zależy od rozsądku przywódców i od kultury całej zbiorowości, to wtedy ma się poczucie rozumnej wolności; stąd chyba bierze się to radosne poczucie odświętności, które towarzyszy początkom strajku, stanowiąc emocjonalne tło strajkowego rytuału.

Zeby działanie strajkowe było rozumne, musza być jasno zdefiniowane cele, musza to być cele społecznie oczywiste, musi być podjęty wielki wysiłek dla ograniczenia szkód nieodłącznych od strajku, musi być w czasie jego trwania sprawna organizacja, bowiem organizacja jest to najważniejsza emanacja rozumu. Czy nasz uczelniany strajk studencki spełnia owe warunki, to pytanie, na które uczestnicy sami sobie potrafia odpowiedzieć; jeśli czegoś tu nie dostaje, niech to będzie kształcącym doświadczeniem na przyszłość.

Związek między celami listopadowych strajków studenckich a tym, co tu nazwano wolnością i rozumem jest szczególny, wyrażał się bowiem o samym celu strajków; chodziło w nich o prawo uczelni do działa-

# Porozumienie narodowe — i co dalej?

Przyszło nam żyć w czasach zupełnie dziwnych. Aktualny układ stosunków społeczno-politycznych w Polsce trudno pochwycić z czymkolwiek, czy znaleźć jakiegoś odpowiednika. Polska rewolucja rozpoczęła w Sierpniu 80, znajdując się w paradoksalnym punkcie. Ujmując rzecz obrazowo — Polska przypomina dziś człowieka w pełni sił umysłowych i fizycznych, który nie dość, że ubrany jest w stare, dziecinne ubranko, rozkładające się po szwach, to jeszcze, mimo że już dawno osiągnął wiek dojrzały, trzymany jest sila w jednej z niższych klas szkoły powszechnej. Mówiąc inaczej — stopień rozwoju świadomości, jaści społeczeństwa nasze osiągnęło w konsekwencji Sierpnia 80, w żadnym wypadku nie odpowiada stopniowi rozwoju instytucji państwowych, całej sfery życia politycznego. Władza przyłapana w sierpniu na goścym uczynku, odbębniwszy pobieżny żal za grzechy, przystąpiła na powrót do umacniania swoich pozycji. Wszelkie koncesje na rzecz społeczeństwa przychodzą jej z trudem i nigdy obojownicie. Stan taki nie może trwać w nieskończoność, jeżeli mamy poważnie myśleć o wyjściu z obecnej sytuacji.

Coraz powszechniej mówi się dzisiaj o potrzebie przeprowadzenia daleko idących zmian instytucjonalnych, systemowych, czy nawet ustrojowych (jeżeli pod słowem ustroj socjalistyczny rozumieć nie dyktaturę

monopartii, a coś zupełnie przeciwnego). Gdyby problem ten został postawiony odpowiednio wcześniej — jesienią 80 r. lub przynajmniej na początku roku 1981, nasza sytuacja nie wyglądałaby dzisiaj tak ponuro. Nie ma oczywiście sensu rozważać dla czego tak się stało. Warto natomiast zastanowić się co spowodowało, że rysuje się dzisiaj perspektywa rozszerzenia uprawnień budowanie porozumienia od dachu. Najpierw umówmy się, że się rozumiemy, a potem zobaczymy, co będzie dalej. Skąd ten przemysłny pęd do porozumienia? Jak się przyczyni tej sytuacji? Sądzę, że przyczyna bezpośrednia są zbliżające się wielkimi krokami wybory do Rad Narodowych. Bez względu na to, jak one wypadną, będzie to kolejny punkt dla społeczeństwa. W wersji optymalnej, przy wyborach bez listy i głosowaniu przy wyborczych kandydata, a nie na osobę, powstanie autentyczny samorząd terytorialny — zostanie praktycznie zrealizowana zasada ludowładztwa. W takiej sytuacji PZPR stanowić będzie coś na kształt wierzchołka góry lodowej. Pozostanie jej tylko centralna administracja, no i wojsko. Dlatego też, podstawowy interes tej partii na najbliższą przyszłość, to zapewnienie sobie kontroli nad przebiegiem wyborów. Stąd taki pęd do porozumienia. Stąd odrzucenie propozycji SRGN — jest ona po prostu w tej chwili zbędna. Nie do pomysłienia jest oczywiście dostęp „Solidarności” do środków masowego przekazu, czy realizacja rzeczywistej samorządności. Ważne jest, aby w wyborach była jedna lista. Dopuszcz się do niej trochę „Solidarności”, trochę Kościół, zachowując oczywiście odpowiednie proporcje.

Rozważania te mogą się wydać dosyć abstrakcyjne, ale zdają się je potwierdzać realne fakty. Np. Idiotyczne najście na mieszkanie Kurońa, przypominające zdarzenia z początkowego okresu działalności „KOR-u”. Jeszcze miesiąc, dwa temu, nawet w okresie ostrych ataków propagandowych, incydent taki nie mógłby się raczej wydarzyć. Teraz w okresie „porozumienia” do tego doszło. Dlaczego? Po prostu kontrolowalność Kuroń chciał złożyć nową organizację, która wystąpiłaby pewnie z własnym programem wyborczym, tworząc bałagan i anarchię. Może jest to interpretacja zbyt jednoznaczna, żeby obraz był pełniejszy, trzeba by jeszcze wziąć pod uwagę fakt, że w zwartych szeregach PZPR nie ma jednolitości i incydenty tego typu mogą być wynikiem działania różnych partyjnych frakcji. Przyjęcie jednak tej poprawki wcale nie zmienia sytuacji.

Oczywistością jest stwierdzenie, że Związek musi się do tych wyborów dobrze przygotować. Warto chyba rozrzeć się za jakąś partią (może PPP). Zjemyśmy nie musieli potem wszyscy głosować na KPN. Dariusz Boguski

Wysuwając sprawy, które tu wymieniamy (trzy punkty w/w — przyp. DB) jako najważniejsze i najpilniejsze uważamy, że rozwiązanie ich w toku tych rozmów, a przynajmniej osiągnięcie znacznego postępu, stworzy warunki osiągnięcia porozumienia narodowego i określi pole współdziałania. Przystępujemy do tych rozmów z dobrą wolą i z przekonaniem, że stwarzają one szansę dla kraju. Musi to być rzeczywiste porozumienie, które będzie rozwiązywać

CIĄG DALSZY ZE STR. 2

## Rytuał czekania

klasowego ucisku, działał sprawnie. Organizował i dozorował służby urzędnicze w imię potrzeby umacniania ojczyzny i bogactwa narodu. Wiedział, że mitręga i czekanie uderzało w państwo. Urzędnicy byli zdyscyplinowani i sprawni. Pracowali dla państwa. To im wbiłano do głowy w domu i w szkole.

Po ostatniej wojnie zawodowego urzędnika zastąpił partyzantem lub działaczem po kursie. Ci wybrańcy nie bronili interesów klasy panującej lecz decydentów partyjnych, urzędów bezpieczeństwa itp. Praca w urzędzie stała się interesem prawie sklepiarskim. Biurko już nie łączyło urzędnika z interesantem, a stało się cokołem siły władzy. Na urzędnika szedł każdy. Starsi mieszkańcy wiedza, że w Białymstoku zaczęły wówczas urzędować sprowadzone z terenu całe rodziny. Było to już urzędowanie grupowe. Urzędowali sprawnie dla swoich, a inni musieli czekać. Do dzisiaj nasz obywatel czeka: w GS-ie, w urzędzie miejskim, przed kuratorem, w kolejkę po wizę, po kwitek w Spółdzielni Mieszkaniowej, a ostatnio i do zapisu na gazetę. Czekanie w wolnej Polsce stało się już nie rytuałem a chronionym polskim kapitałem. Do sierpnia czekanie w Białymstoku i gdzie indziej nie zostało zagrożone. Miasta szczególnie we wschodniej Polsce są bastionem młodych urzędników ze starymi manierami. Tych bastionów nie skruszą robotnicy, bowiem

prof. dr hab. W. Marciszewski rektor Filii UW w Białymstoku

konkretne problemy. Nie może to być odnowienie skompromitowanych instytucji, które miały skrywać istniejące w społeczeństwie różnice i ograniczały się do urzędowania akademii i świątecznych obchodów. Uważamy, że budowę porozumienia należy zaczynać nie od dachu, ale od fundamentów. Stanowisko rządu przypomina właśnie budowanie porozumienia od dachu. Najpierw umówmy się, że się rozumiemy, a potem zobaczymy, co będzie dalej. Skąd ten przemysłny pęd do porozumienia? Jak się przyczyni tej sytuacji? Sądzę, że przyczyna bezpośrednia są zbliżające się wielkimi krokami wybory do Rad Narodowych. Bez względu na to, jak one wypadną, będzie to kolejny punkt dla społeczeństwa. W wersji optymalnej, przy wyborach bez listy i głosowaniu przy wyborczych kandydata, a nie na osobę, powstanie autentyczny samorząd terytorialny — zostanie praktycznie zrealizowana zasada ludowładztwa. W takiej sytuacji PZPR stanowić będzie coś na kształt wierzchołka góry lodowej. Pozostanie jej tylko centralna administracja, no i wojsko. Dlatego też, podstawowy interes tej partii na najbliższą przyszłość, to zapewnienie sobie kontroli nad przebiegiem wyborów. Stąd taki pęd do porozumienia. Stąd odrzucenie propozycji SRGN — jest ona po prostu w tej chwili zbędna. Nie do pomysłienia jest oczywiście dostęp „Solidarności” do środków masowego przekazu, czy realizacja rzeczywistej samorządności. Ważne jest, aby w wyborach była jedna lista. Dopuszcz się do niej trochę „Solidarności”, trochę Kościół, zachowując oczywiście odpowiednie proporcje.

Rozważania te mogą się wydać dosyć abstrakcyjne, ale zdają się je potwierdzać realne fakty. Np. Idiotyczne najście na mieszkanie Kurońa, przypominające zdarzenia z początkowego okresu działalności „KOR-u”. Jeszcze miesiąc, dwa temu, nawet w okresie ostrych ataków propagandowych, incydent taki nie mógłby się raczej wydarzyć. Teraz w okresie „porozumienia” do tego doszło. Dlaczego? Po prostu kontrolowalność Kuroń chciał złożyć nową organizację, która wystąpiłaby pewnie z własnym programem wyborczym, tworząc bałagan i anarchię. Może jest to interpretacja zbyt jednoznaczna, żeby obraz był pełniejszy, trzeba by jeszcze wziąć pod uwagę fakt, że w zwartych szeregach PZPR nie ma jednolitości i incydenty tego typu mogą być wynikiem działania różnych partyjnych frakcji. Przyjęcie jednak tej poprawki wcale nie zmienia sytuacji.

Oczywistością jest stwierdzenie, że Związek musi się do tych wyborów dobrze przygotować. Warto chyba rozrzeć się za jakąś partią (może PPP). Zjemyśmy nie musieli potem wszyscy głosować na KPN. Dariusz Boguski

ich urzędujące dzieci wrosły w te bastiony. W naszej kulturze życia solidarność rodzinna jest mocniejsza od klasowej. Urzędnik wiejski czy też miejski każe czekać dalej i często nie chce pojąć, że osłabia państwo. Zastania się paragrafami. W rzeczywistości nie one są przyczyną czekania. Nasz urzędnik demonstruje tak swą siłę lub ukrywa nieudolność. Państwo tymczasem biednieje. Urzędnik gminny trwoni czas rolnika, często swego kuzyna, którego już nie chce rozumieć a może i często nim pogardza. Urzędnik miejski przez czekanie umacnia system życia na kartki. Nasz wschodni polski urzędnik nie chce likwidować czekania. Wiele bowiem, że gdy nie będzie rytuału czekania, może się okazać, że będzie niepotrzebny państwu. Nie zechce wrócić na rolę, do szklarni czy warsztatu ojca. Tam trzeba pracować a nie urzędować. Czekanie na naszym wschodnim terenie będzie dalej sztucznie wydłużane przez dodatkowe ogniwa „inżynierów urzędowania” — magistrów prawa administracyjnego. Nobilitowane tytułem grupowe urzędowanie każe dalej czekać obywatelowi. Chroni je bowiem nie ludowa a grupowa, obracająca się na karuzeli władza.

W nowoczesnym i niepodległym państwie należy wyeliminować czekanie. Sprawność, dyscyplina i punktualność musza z powrotem wrócić do urzędów. Oslagnać to można przez mądrą selekcję ludzi w urzędach i przywrócenie reguł ekonomiki w życiu. Władzę urzędniczą musi oceniać autentycznie kontrola społeczna, która przeliczy czekanie na twardą walutę lub straty społeczne. Maciej Martysiński

## OFIARY KATYNIA CZEKAJĄ

Obywatelski Komitet Budowy Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej, działający od dnia 3 sierpnia 1981 r. przy regionie Mazowsze w Warszawie otrzymał 13 listopada br. z Wydziału Spraw Wewnętrznych urzędu m.st. Warszawy odmowę rejestracji wraz z uzasadnieniem dyrektora tegoż wydziału Ob. Trzosa, że działalność komitetu jest w rozumieniu władz nielegalna. Jest to sprzeczne z ustaleniami przyjętymi na spotkaniu przedstawicieli komitetu z przedstawicielami Prezydium Stołecznej Rady Narodowej w dniu 14 września br. Ponadto jest to manewr władz zmierzający do stordedowania inicjatywy komitetu obywatelskiego. Dążą one do wystawienia na cmentarzu komunalnym Powzawskim w Warszawie pomnika bez historycznej daty zbrodni, czyli 1940 r. Równocześnie władze umieścić informacje o „ofiarach drugiej wojny światowej, rozpętanej przez hitleryzm”.

Obywatelski Komitet Budowy Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej prosi organa NSZZ „Solidarność” o poparcie działań komitetu i wyrażenie protestu wobec obłudnej decyzji władz stołecznych. Protesty w formie odpowiednich uchwał popartych podpisami prosimy przesyłać do Obywatelskiego Komitetu, który mieści się przy regionie Mazowsze.

Za Komitet:

Andrzej Szomański, Stefan Melak,  
doc. dr Jerzy Łojek, Jerzy Świaniewicz

## WYJAŚNIENIE

KZ NSZZ „Solidarność” przy Woj. Biu-  
rze Geodezji i Terenów Rolnych przysłała  
do redakcji pismo w sprawie artykułu  
„Bierwicha oskarża” zamieszczonego w nr  
19 „BI”. Poniżej przedstawiamy najważniej-  
sze jego fragmenty.

„W roku 1970 geodeta Romuald Topczewski  
na polecenie tut. Biura prowadził prace  
scalenicowe we wsi Bierwicha, gmina Sidra,  
związane z likwidacją uciążliwej szachownicy  
gruntów. Na opracowany projekt scala-  
nia gruntów, jak w każdej wsi przy tego

rodzaju pracach, wpłynęło szereg zastrzeżeń, które zostały zbądane przez specjalną komisję fachową powołaną w 1970 r. przez Prezydium WRN w Białymstoku. Powołana komisja po szczegółowym zbadaniu dokumentacji geodezyjnej oraz rozpatrzeniu zastrzeżeń na projekt scalenia, nie stwierdziła uchybień i nie znalazła podstaw do uwzględnienia zarzutów wnoszonych przez Ob. Niedziałkowskiego Mariana i Babicza Edmunda. Dodatkowo Woj. Biuro Geodezji i Terenów Rolnych w Białymstoku pismem z dnia 24 maja 1971 r. zwróciło się do Prokuratury Powiatowej w Sokółce o przeprowadzenie dochodzenia w trybie prokuratorskim. Prokuratura zawiadomiła tut. Biuro, że „dnia 23.VII.1971 roku Prokurator Powiatowy umorzył dochodzenie w sprawie przyjmowania korzyści majątkowych przez geodetę Romulda Topczewskiego wobec braku dostatecznych dowodów zaistnienia przestępstwa”. Zamieszczony w „BI” nr 19 artykuł pt. „Bierwicha oskarża” szkalujący geodetę Romulda Topczewskiego spowodował, że tut. Biuro ponownie zwróciło się do Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku celem przeprowadzenia ponownego śledztwa. Prokuratura Wojewódzka Wydział Postępowania Karnego pismem z dnia 24.IV.1981 r. powiadomiła, że wnioszek o wznowienie postępowania nie może być uwzględniony podając przyczyny.

Mając powyższe dowody na względzie oraz fakt, że członek naszego Związku R. Topczewski w artykule „Bierwicha oskarża” został oszkalowany wobec opinii publicznej oraz okoliczność, że tego rodzaju informacja nie poparta żadnymi dowodami godzi w dobre imię geodetów, którzy w 90 proc. są członkami naszego Związku, KZ NSZZ „Solidarność” przy WBGiTR w Białymstoku spełniająca żądania naszych członków proszą Pana Redaktora o zamieszczenie powyższego wyjaśnienia w Biuletynie Informacyjnym”.

Od redakcji. W odpowiedzi chcemy zaznaczyć, że autor wymienionego artykułu, nie pracuje już od dawna w obecnym składzie redakcji. Dlatego też, trudno jest nam ustalić, z jakich źródeł pochodziły informacje, z których korzystał. Zgadając się, że były one jednostronne, i że należało je skonsultować z KZ NSZZ „Solidarność”, jednocześnie przepraszamy p. Topczewskiego.

## TEZY PROGRAMOWE BIAŁOSTOCKIEGO REGIONALNEGO KOMITETU OBRONY WIĘZIENYCH ZA PRZEKONANIE.

Białostocki Regionalny Komitet Obrony Więzionych za Przekonania powstał w wyniku oddolnej, żywiłowej inicjatywy będącej wyrazem społecznego protestu przeciw aktom represji wobec niezależnych działaczy politycznych i związkowych po Sierpniu 80. Uchwałą Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” KOWzP działają jako agendy Związku.

Program działania Komitetu sformułowany został w Uchwałach Krajowego Zjazdu KOWzP, który obradował w dniach 21–22 listopada 81 r. w Radomiu. Na Zjeździe ustalono również regulamin działania Komitetów.

Jako cel nadrzędny Komitet przyjmuje organizowanie i propagowanie różnorodnych inicjatyw na rzecz pełnej demokratyzacji życia społecznego w Polsce. Podstawą działania Komitetu w tym zakresie są uchwały i KZD NSZZ „Solidarność” dotyczące praworządności i samorządności.

Do najważniejszych założeń programowych Komitetu należą:

- obrona i przestrzeganie swobód obywatelskich w tym egzekwowanie o podpisanych przez rząd PRL Konwencji Międzynarodowych i Paktów Praw Człowieka.
  - walka z wszelkimi formami dyskryminacji rasowej, wyznaniowej i narodowościowej.
  - walka o realizację 3 i 4 punktu Porozumień Gdańskich; uwolnienie więźniów politycznych,
  - pociągnięcie do odpowiedzialności karnej winnych zbrodni 56, 68, 70, 76 roku,
  - weryfikacja procesów politycznych po roku 1944 i rehabilitacja skazanych,
  - nowelizacja prawa i zniesienie kary śmierci,
  - odbudowa i budowa Pomników Pamięci Narodowej.
- Działania Komitetu zmierzają również do odkłamywania historii naszego narodu, umacniania niezawisłości kultury i edukacji narodowej oraz wychowywania młodzieży w duchu autentycznego patriotyzmu. Komitet uważa realizację tych zasad za warunek odrodzenia narodowego. Bez ich spełnienia nie będzie demokratycznej Polski, nie będzie sprawiedliwości społecznej i nie nastąpi poprawa życia ludzi pracy. Realizacja zadań Komitetu jest sprawą całego społeczeństwa, a w szczególności sprawą naszego Związku.

## Alarm dla reformy

Kompleksowa reforma gospodarcza nie rozpocznie się we wcześniej planowanym terminie. Po prostu, zostało już zbyt mało czasu na przeprowadzenie prac przygotowawczych. Zakładając nawet dobrą wolę władz, a niestety nie ma do tego dostatecznych podstaw, jest oczywiste, że do końca roku nie będziemy mieli kompletu ustaw niezbędnych do funkcjonowania przedsiębiorstw w systemie „3 razy s”. Nie uda się zreorganizować centralnych i średnich ogniw administracji gospodarczej, ani też nie ulegną poprawie relacje ekonomiczne w gospodarce. Co więcej nadal podtrzymuje się zastrzeżenia i zgłasza uwagi odnośnie kierunkowych założeń reformy, kwestionując zasadność wcześniej zaakceptowanych rozwiązań. W efekcie pomimo dramatycznego pogarszania się sytuacji gospodarczej kraju, moment wprowadzenia reformy zdaje się nieubłaganie oddalać.

Sprawdziły się więc pesymistyczne przewidywania tych ekspertów i działaczy gospodarczych, którzy ostrzegali przed niedocenianiem siły i skuteczności działania grup zainteresowanych w utrzymaniu dotychczasowego systemu zarządzania. Pomimo ogromnego nacisku społecznego, biurokratyczny aparat partyjno-gospodarczy był w stanie skutecznie blokować i opóźniać wprowadzanie zmian. Wystarczy tutaj powołać na żywotność zjednoczeń i resortów, które zdolały oprzeć się próbom przełamania monopolu na podejmowanie decyzji. Choć w strukturze tych ostatnich nastąpiły pewne zmiany to okazało się, że nie wpłynęły one na sposób ich funkcjonowania. Nadal „peczętnia” departamenty i nadal dominuje jaskrawo sprzeczny z warunkami funkcjonowania przedsiębiorstw oraz wymogami rachunku ekonomicznego woluministyczny styl zarządzania. O zdolności adaptacyjnej zjednoczeń świadczyć może fakt, że po przetrzymaniu pierwszych fal ataków, były one zdolne przejąć inicjatywę — przy-

najmniej chwilowo — przekształcając się samorzutnie w zrzeszenia. I chociaż nikt nie ma wątpliwości co do tego, że jest to tylko i wyłącznie manewr taktyczny, który ma służyć utrzymaniu dotychczasowych kompetencji tych organów, mają one poważne szanse osiągnąć swój cel. Jeśli im się to uda to wszelkie rozważania na temat samorządności, samodzielności i samofinansowania przedsiębiorstw traca sens. Przedsiębiorstwa nie mogą funkcjonować zgodnie z tymi zasadami w dotychczasowej strukturze organizacyjnej gospodarki narodowej i w warunkach makazowo-rozdzielczego systemu zarządzania. Wiemy to już zresztą co najmniej od 1956 r., a jednak istnieje wiele przesłanek wskazujących na to, że i tym razem partokuluarne interesy biurokracji mogą okazać się silniejsze od racji społecznych.

Obecnie najpoważniejsze zagrożenie dla reformy stwarza przedstawiona przez rząd propozycja wprowadzenia z dn. 1.01.82 r. tzw. prowizorium systemowego. O prowizorium oficjalnie mówi się, że będzie ono równoznaczne z wprowadzeniem „reformy gospodarczej wraz z systemem koniecznych (ze względu na stan głębokiej nierównowagi — przyp. M. K.) zabezpieczeń”. Zabezpieczenia te mają polegać między innymi na tym, że w tzw. sektorze chronionym, który będzie obejmował produkcję surowców i artykułów przeznaczonych na rynek i eksport zostanie utrzymany dotychczasowy system zarządzania przedsiębiorstwami w postaci w zasadzie niezmiennionej. Nadal więc w dominującym sektorze gospodarki postuluje się utrzymanie rozdzielnictwa surowców, materiałów i energii, centralne ustalanie zadań jednostkom produkcyjnym, dotychczasowy system rozliczeń finansowych, itp. znane ze swej skuteczności i efektywności rozwiązania systemowe.

Propozycja wprowadzenia prowizorium nie może być przyjęta przez Związek, ani też

przez samorządy pracownicze, przede wszystkim dlatego, że nie stwarza ona szansy przezwyciężenia kryzysu, jaki przeżywa nasz kraj. Po pierwsze, nie można wyjść z kryzysu przy pomocy metod, które spowodowały obecny stan gospodarki. Pod koniec 1980 r. uziadawcy szybkiej i kompleksowej reformy uzasadniali swoje stanowisko tym, że potrzebny jest czas na przywrócenie równowagi gospodarczej, ponieważ w warunkach zerwania więzi ekonomicznych i zachwiania proporcji gospodarczych żadna reforma nie przyniesie pozytywnych rezultatów. Jak pamiętamy argumentacja ta zwyciężyła. W efekcie pod koniec 1981 r. nie tylko że nie zbliżyliśmy się do stanu równowagi, ale przeciwnie proces pogłębiania się dysproporcji gospodarczych uległ gwałtownemu przyspieszeniu. Dzisiaj sytuacja nasza jest znacznie trudniejsza, a jutro, jeśli nie podjęte zostaną środki radykalne stanie się beznadziejna. Zdumiewać musi odważa się jaką czynnikami oficjalnie nie licząc się z oczywistymi faktami z uporem trwają na stanowisku, że z reformą należy jeszcze poczekać. Umacniają to tylko przekonania, że celem władzy jest nie tyle przezwyciężenie kryzysu, co utrzymanie przedsiębiorstwych stosunków politycznych i ekonomicznych w Polsce. Innego wytłumaczenia tolerancji, z jaką podchodzi się do marnotrawstwa środków materialnych, energii społecznej i nieefektywności systemu, w warunkach zagrożenia samych podstaw bytu narodu nie widzę.

Po drugie, z koncepcją prowizorium nie można się zgodzić, ponieważ zakłada ona podział gospodarki na dział chroniony, któremu rząd zamierza zapewnić środki niezbędne do realizacji zadań i dział reformowany, w którym o zaopatrzeniu i zbycie mają decydować prawa rynku. W warunkach administracyjnego przesunięcia środków do działu chronionego i istnienia przepisów ograniczających inicjatywę ekonomiczną jednostek gospodarczych będzie to oznaczało kompromitację reformy. Do tego Związek nie może dopuścić.

MARIAN KALUSZ

Zapytajmy przeciętnego ucznia PRL czy wie cokolwiek o Orłętach Lwowskich, czy słyszał o wspaniałych zwycięstwach Polaków pod Rokitną, nad Wieprzem i Wisłą, czy słyszał o gen. Halierze, o rotm. Dunin-Wasowiczu, albo o dowódczym geniuszu Pierwszego Marszałka Rzeczypospolitej?

Po odpowiedziach uczniów doszliśmy niechętnie do wniosku, że najgorzej być... Polakiem, bo np. Rosjanie mają tyłu bohaterów a przeszłość Polaków jest taka ponura, oświetlona zaledwie rozblyskami walk rewolucyjnych. Nawet car Iwan Groźny był rysowany jako postać większego formatu niż Bolesław Chrobry czy Stefan Batory. To Rusini smoleńscy byli zwycięzcami pod Grunwaldem. Nie było „Cudu nad Wisłą”, bitwy Polaków pod Monte Cassino ani pilotów polskich w bitwie o Anglię.

Cała historia Polski od Chrztu aż do 1945 r. — to ciąg haniebnych wydarzeń, nieustannych kryzysów gospodarczych i ciągłej biedy.

Na skutek takiego urabiania umysłów narod, które w pełni przeżył epokę Renesansu i potęgę miał popaść w kompleks niższości.

## OBY NIGDY WIĘCEJ

Dopiero teraz, kiedy bardzo ostro ściera się nasze poglądy, niejedni zadaje sobie pytanie: jak to było możliwe, że w tak krótkim czasie udało się Stalinowi zabić ducha polskości w powojennej generacji? Przecież tego nie potrafił dokonać nawet Hitler. Dlaczego za przekonania prawych obywateli spłyły się wyroki śmierci? Zauważamy, że nawet w czasie sanacji nie stracono z przyczyn politycznych nikogo. Jak to było możliwe, że żołnierze nasi byli posyłani przeciwko swoim braciom i siostram, którym mieli obowiązek bronić a nie zabijać? Dlaczego zrodziło się tyle bezprawia i kłamstw? Nie ma skutków bez przyczyn. Otóż oprócz antynarodowej cenzury istniała także specjalna pedagogika, czyli nauczanie i wychowywanie społeczeństwa. Proszę wybaczyć, że miejscami rzecz traktuję brutalnie, ale zniszczenia są monstrualne. Do odrozdzenia cnót trzeba będzie lat i pokoleń. Niejednokrotnie słyszymy, że system stalinowski potępiono. W rzeczywistości cenzura na to nigdy nie zerwała. Nasze pokolenie ciężko doświadczone tym systemem nabrało głębokich urazów. Mamy obowiązek opisać te doświadczenia, w przeciwnym razie skutki tego systemu mogą funkcjonować jeszcze całe dziesięciolecia. Nie ma co ukrywać — jesteśmy dotknięci piętnem kompleksu i niewoli.

Przypomnijmy sobie naukę w okresie lat 1948 do 1956. ZMP-owiec był „pomocnikiem” w pracy nauczyciela, był zwalczacz „wrogie treści” podawane przez „reakcyjnych” nauczycieli. System kształcenia nowych „dyspocyjnych” nauczycieli pozostawiał wiele do życzenia. Wielu z nich przystępowało do nauczania po paratygodniowym kursie. Przedwojenni nauczyciele znajdowali się w „klatce” o niewidocznych ścianach.

Wszyscy wszystkich musieli szpiclować tym gąszczu wzajemnej nieufności jeden bał się drugiego. Donosy były na porządku dziennym. Istniał system terrorku i represji stosowany przez nadmierne rozbudowany Urząd Bezpieczeństwa. Poza tym istniał bogaty arsenał represji psychicznych jak np. dostanie się na studia wyższe, miejsce w internacie, przydzielenie stypendium a po szkole — odpowiednie stanowiska, zezwolenie na dodatkowy pół etat, pominięcie przy rozdzielaniu premii itd., itp. Za co? Nie trzeba było być wyrotowcem. Wystarczyła nieostrożna wypowiedź, ujawnienie niewłaściwej lektury, słuchanie zachodnich radiostacji albo nieuczestniczenie w jakiejś uroczystości. Błąd ten, kto bez usprawiedliwienia nie stawiał się na porośniętym 1-Majowy. Wystarczył nawet nieodpowiedni gust artystyczny, nie odpowiedni to znaczy „zbyt polski”.

„Rota” Marii Konopnickiej, marsz „Sokolów” czy „Czerwone niaki na Monte Cassino” były zakazane.

Upowszechnianie światopoglądu naukowego miało na celu zwalczanie wpływu Kościoła Katolickiego — tego ostatniego bastionu polskości. Mówiło się o antypolskiej polityce Watykanu i reakcyjnej działalności

Na kolonjach letnich na placu apelowym dzieci wyszczyniwały płatnych agentów o tym, jak to rząd wcale nie walczy z Kościołem, że

ły się akurat w tym samym czasie, w którym przyjezdny ksiądz odprawiał jedyną niedzielną mszę.

Patriotyzm polski był solą w oku, przeto jeszcze w 1945 roku wprowadzono oczyszczanie programu szkolnego z „obciążenia nacjonalizmu”. Istniał wprawdzie patriotyzm, ale tzw. internacjonalistyczny, sprowadzony do absolutnej tożsamości z ideą sojuszu... itd. Najmłodszym co prawda nie nabijano jeszcze główek tym „inter”, za to zamiast św. Mikołaja przychodził Dziadek Mróz.

Aktywiści ZMP nie walczyli z pijaństwem i rozluźnieniem obyczajów, bo to nie wchodziło w zakres walki klasowej. Wzorem dla ZMP był radziecki Komsomol. W ogóle wzorce radzieckie miały być najlepsze ze wszystkich wzorców. W tym miejscu trzeba raz stanowczo powiedzieć, że wzorce radzieckie nie należało naśladować. Dlaczego? Powód jest jasny. Otóż w czasie rewolucji bolszewickiej CZEKA rozstrzelawszy niepoliżone dzieci ojców i matki stworzyła zjawisko dotąd w świecie nieznane. Miliony osieroconych dzieci rosyjskich zdziaczonych, głodnych i obdartych stały się z czasem straszliwą plagą. Rabunki, gwałty, bandyckie napady — niestety były

ich udziałem. Wypada zapytać: kto i kiedy w Rosji Radzieckiej wypracował wzorce pedagogiczne, skoro wymordowano swoją inteligencję? Jeszcze w 1945 r. rozpasane gromady wyrostków (padacznicy) biegaly za duchownymi w sutannach, obrzucając ich nie tylko rymowanymi obelgami, ale i tym co mieli pod ręką.

Minimalizowano znaczenie rodziny. Podstawowym środowiskiem, w którym miał żyć człowiek były szkoła, zakład pracy, instytucja a nie ognisko rodzinne. Drastycznym tego przykładem był jakiś nie pisany zakaz brania sierot z Państwowych Domów Dziecka w celu adopcji tylko dlatego, że bezdzietne małżeństwo wierzyło w Boga. Nieważne, że mogło zapewnić dziecku dostatek i szczęśliwą przyszłość. Kodeks cywilny był sobie a życie sobie.

Na uwagę zasługuje także ówczesny język propagandy. Działały pewne formuły — wytrychy, za pomocą których można było ustawić wszystko we „właściwym świetle”. W ten sposób białe mogło być czarnym i odwrotnie. Zestawu pojęć można się było nauczyć szybko i dosyć swobodnie operować. Język propagandy obfitował w określenia mające na celu wzbudzenie naturalnej odrady do wszystkiego co narodowe. Np. „wróg wyrodniały”, „agent sił gnijącego zachodństwa...”, „robaczek podgryzających fundamenty socjalizmu” itp. Cytały te robią wrażenie wersetów z Biblii. Sformułowania musiały być łatwe do zapamiętania, nadające się do ostrych polemik. Nie miały wszak służyć dialogom a do komendy, walki i agitacji. Stwarzało to możliwość pływania w tej bardzo płytkiej i mętnej wodzie. Istny dydaktyczny wandalizm.

Rezultaty? Jaka pedagogika — takie rezultaty.

Wzorce wysokiej kultury kontaktów z otoczeniem będące niegdyś nakazem, sprawą ambicji i dumy każdego człowieka, wypracowane w ciągu stuleci — zniknęły. Nastąpił upadek kultury w społeczeństwie i takim, które jeszcze nie tak dawno wyróżniało się wśród krajów europejskich. Margines stawał się za szeroki. Cenzura nie ujawniała rzeczywistych jego rozmiarów. Następstwem kryzysu moralnego stał się kryzys gospodarczy. Do zrozumienia tej ostryj prawdy nie trzeba uniwersyteckiej wiedzy. Oby nigdy więcej czułych wzorców. Mamy własne, o wiele doskonalsze. Przede wszystkim Papież — najwyższy autorytet na świecie — wzór osobowości, mądrości i niekazitelnosci istoty ludzkiej, wychowany w kulturze polskiej ludzkiej, wychowany w lian Kolbe — wzór poświęcenia; Duchowieństwo polskie — wzór cnót, tolerancji i patriotyzmu; Janusz Korczak — wzór wychowawcy dzieci; Morale Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej — wzór dla całego świata; Skautowskie ZHP — wzór wierności Ojczyźnie; Polska gościnność i obyczaje; Luminarże muz, uczeni i najczystszy synowie wolności. Skarbiec — kopalnia, ogromny kapitał. Wystarczy go, aby obce wzorce przeminęły jak koszmarny sn.

(przedruk: „Solidarność” Słupska, Nr 16/37) Piotr Idziński

## Mój pogląd

Toczy się obecnie w kraju walka polityczna, jedni chcą zmian i udowadniają swoją rację dowodami, inni jeszcze pragną zachować niezmienny system. Kim oni są i dlaczego stary system tak się im spodobał? Czytając prasę, od kilku już lat, zauważamy przewagę tematów o niegospodarności, marnotrawstwie, nadużyciach, przekształceniu w prywatne folwarki, itp. Pozostaje pytanie, co to za ludzie, do jakiej organizacji oni należą, jaki sztyd ich zasłania? Przykłady upadku moralnego w dużym i nic nie znaczącym przykładzie mamy setki tysięcy. W tej sytuacji co zostaje zrobić człowiekowi energicznemu, robotnikowi, który 8 godzin powinien nie patrzeć i nie patrzy na cudze ręce ale pracuje. Niestety, musi się on zastanowić, komu było lepiej a komu gorzej, komu się znowu szykuje harówka a kto zawinił. Trzeba tylko rozzerrzeć nie daleko, a tylko wokół siebie, aby widzieć, kto robotnika pochylonego nad pracą poganiał do niej, a kto podziął po przyjacielsku w ramię i powiedział „przerwij na moment, przyjrzyj się swojej Ojczyźnie”. Czy to był kolega ro-

## List do redakcji

botnik, a może inżynier narażający się władzy, rzykujący swoją wolnością pragnął zjednoczyć tkwiącą w Narodzie świadomość. Co my, ludzie proci, jesteśmy im teraz winni? Winni jesteśmy im szacunek i poważanie, nie wolno nam się teraz zastanawiać w czyje ręce mamy powierzyć trud i znoj naszej codziennej pracy. Życie nasze musi się składać z rzeczywistości, a nie z utopijnych hasel bez pokrycia, które dla następnego pokolenia mogą być świadectwem próby zatrzymania rozwoju kultury narodowej. Każdy musi odnaleźć swoje miejsce zagubione, robotnik przy warsztacie, rolnik swoją ziemię, a żołnierz, żołnierz musi podnosić swą wartość obronną, jego miejsce to kaszary i poligon. Czy klasa robotnicza wschodu i zachodu chce wojny, dziś w dobre nieograniczonych możliwościach rozwojowych, nie wykorzystanych przez zawiść i niedoleństwo super rozwiązań technologicznych? Czy my możemy się zgodzić z tymi, którzy chcieli, próbowali pozbawić nas duszy, którzy miłość i zrozumienie, szacunek i honor, zastąpili paragrafami? Odwiecznym dążeniem ludzkości jest pokój i uduchowienie pracy, przez pracę do ślegania po dobro kultury duchowej i materialnej, a nie z pracy klasy robotniczej i chłopskiej budować armie, dzielić świat i dążyć do samozagłady. Filozofia życia i istnienia nie została jeszcze zbudowana do końca. Społeczeństwo nie może poprzestać na celach zdobytych lub wytyczonych, cele nowe są odkrywane a idee nowe będą wytyczone.

Szanowna Redakcjo, taki jest mój pogląd i odczuwa na zachodzące zmiany i dążenia społeczne i tym chcę się podzielić z innymi.

Stanisław Brzozowski  
Hajnówka, dnia 4.XI.1961

## FELIETON

Teza, że 5 procent obywateli jakiegoś państwa (z których większość na domiar do podtatustali panowie w wieku dawno niepobymym) powinno mieć monopol na gwarantowanie sojuszków militarnych, przypomina mi bajeczkę Kiplinga o motyłu, który tupał. Warto zwrócić uwagę na podwójny morał tej bajeczki: wszechpotężny Sulejman — Ibndaud nie dlatego użył wszystkich dzinów i mocy otchłani, by zadośćuczynić kaprysom motyla. W rzeczywistości zależało mu na spokoju w jego stosunkach domowych. Niektóre nerwowe motylki naszego życia politycznego rade by tupać nogą nie swoją a generała (i na jego rachunek), część z nich — najbardziej nerwowa — próbuje wręcz tupać na generała. Cóż, nie potrafią patrzeć dalej, niż na horyzont jego pleców, za którymi się chowają, a przecież motylek, choćby nawet bardzo gruby nie staje się słońcem.

Czytajmy Kiplinga. Dobrze zrobił na proporcje i samoocenę i po-  
zucie perspektywy.

Stefan Bratkowski

(Tekst zdjęty przez kierownictwo redakcji „Życie Warszawy”)

## TEN NIESFORNY KUROŃ

Z nieukrywana radością przyjąłem fakt przytapania na gorącym uczynku, przez nasze organa ścigania, znanego degenerata politycznego — Jacka Kuronia. Radość z tej wiadomości przytłumiła nieco informacje, że Kuronia złapali, jak spotkał się z kumplami w swoim mieszkaniu, czyli zorganizował nielegalne zgromadzenie, na które trzeba mieć pozwolenie odpowiednich władz administracyjnych. Doszedłem do wniosku, że jestem jeszcze większym wrogiem socjalizmu niż wyżej wymieniony Kuroń, ponieważ w swoim mieszkaniu spotykam się z kumplami średnio raz na miesiąc, zazwyczaj po pierwszym, kiedy przysługuje mi możliwość zrealizowania kartki monopolowej. Poczuję się nawet pokrzywdzony przez nasze władze; Kuroń tylko raz sprosił swoich kolegów i okazało się, że jest to nielegalne zgromadzenie, natomiast ja uczyniłem to kilka razy i zawsze wychodziło z tego zwykłe pijaństwo. Nieco uspokoił mnie rzecznik prasowy MSW wyjaśniając co to jest zgromadzenie: „zgromadzeniem jest wszelkie zgrupowanie osób zwołane w celu wspólnych obrad lub w celu wspólnego zmanifestowania swego stanowiska w związku z pewnym zagadnieniem lub zjawiskiem”. Tak, ja też organizuję nielegalne zgromadzenia i jestem o wiele sprytniejszy od Kuronia — już tyle razy udało mi się oszukać władze. Skoro bowiem zgromadzeniem jest „zgrupowanie osób (...) w celu wspólnego zmanifestowania swego stanowiska w związku z pewnym zagadnieniem lub zjawiskiem” to my takie stanowisko manifestujemy zazwyczaj przy każdym pijaństwie kiedy kończy się kartkowa wódka. W toku „wspólnych obrad” uzgadniamy stanowisko, że trzeba iść po nową fiaskę do babki. Jest to niewątpliwie pewne zagadnienie lub też zjawisko. Nasze stanowisko manifestujemy w ten sposób, że robimy przysiółkową zrzutę i wysyłamy umyślnego w wiadomym celu. Ponieważ jest to nielegalne od dzisiaj, kiedy w toku naszego spotkania osiągniemy już odpowiednie stan, żeby przystąpić do zgromadzenia, będę prosił odpowiednie władze o rezerwację. Tylko gdzie ich szukać o drugiej w nocy.

Konrad Kruszewski

## NA WSI...

Po zbiorach, kiedy czasu jest więcej, a robota nie pili, przez polską wieś przechodzi kolejna fala protestów. Rolnicy zrzeszeni w NSZZ RI „Solidarność” i w innych związkach zawodowych domagają się realizacji porozumień zawartych w Ustrzykach, Rzeszowie i Bydgoszczy. Treść tych porozumień jest na ogół dobrze znana społeczeństwu, nie zawsze jednak jesteśmy skłonni docenić ich znaczenie. Tymczasem rolnicy żądając konstytucyjnych gwarancji dla swojej własności, likwidacji uprzywilejowania sektora uspołecznionego w zakresie przydziałów środków produkcji oraz zwiększenia produkcji maszyn, narzędzi, nawozów itp., upominają się o taki model polskiego rolnictwa, który pozwoliłby rozwiązać stale pogłębiające się trudności żywnościowe.

Jest oczywiście, że ten model zasadniczo różni się od tego, jaki próbowało — z wiadomym skutkiem — narzucić nam w przeszłości. Miejmy nadzieję, że chłopci przy pomocy całego społeczeństwa wygrają tę walkę. Jest to w zasadzie jedyna szansa na to, żebyśmy się mogli samodzielnie wyżywić. Założenia polityki rolnej, od których chcemy dzisiaj odejść, w pełni zrealizowano w ZSRR.

W efekcie działki przyzgodowe, które zajmują ok. 1,5 proc. użytków radzieckiego rolnictwa dostarczają: ponad 29 proc. mięsa i mleka, 34,3 proc. jaj, 54 proc. owoców, 30,2 proc. warzyw i 60,8 proc. ziemniaków. Są to dane z „Trybuny Ludu” z dnia 25.11.81 r., można więc im w tym przypadku wierzyć.

Nie oceniając sytuacji, jaka istnieje w rolnictwie radzieckim, należy stwierdzić, że dobrze by było, gdyby w Polsce o sprawach produkcji zbóż i hodowli zwierząt przestali decydować ideologiczni doktrynerzy, dla których liczy się cel, a nie społeczne koszty jego realizacji. O to zresztą walczą chłopci.

M.L.

## Fraszki

Ceny kroczą

Jeśli reforma pójdzie sobie bokiem  
jedno jest pewne — coraz dłuższym krokiem

Z ogłoszeń drobnych

Dla wszystkich pracy oraz miejsca starczy  
przyjmiemy agentów na kryzys gospodarczy.

Jerzy Korolkiewicz

Anarchia

Taki pogląd lansuje pewna oligarchia,  
że co z nią nie w zgodzie — to jawna anarchia.

Konfrontacja

Gdy się kłamstwo zderzy z racją,  
to zagraża konfrontacja.

Realizacja postulatów

Podслуchałem dla dzieci wyjaśnień taty.

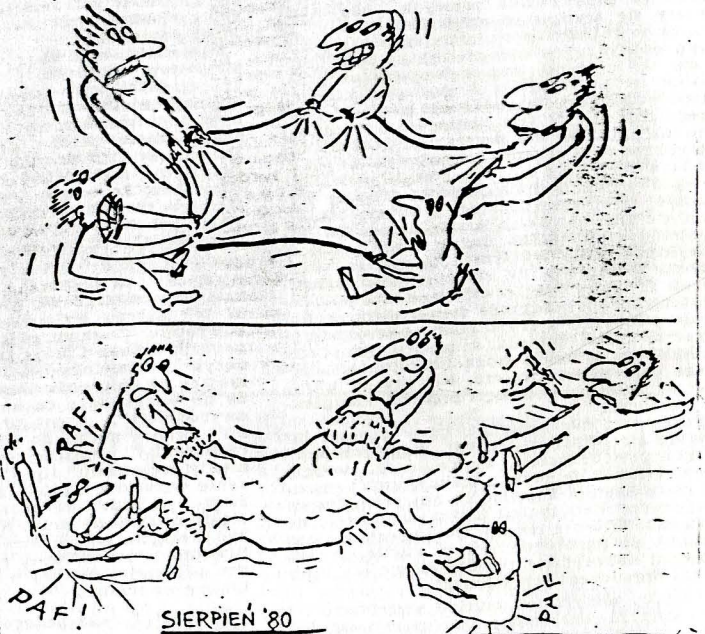
Co to realizacja, a co postulaty.

Kiedy realizacja? — szkrab zapytał taty.

A no chyba nastąpi synku... PO STU LATY.

Zbigniew Wirski

## ODNOWA



AK. 81.

## SOLIDARNOŚĆ

BIULETYN INFORMACYJNY ZR NSZZ „Solidarność” w Białymstoku służy do użytku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komisji NSZZ „Solidarność”.

REDAGUJE KOLEGIUM: Dariusz Boguski, Krzysztof Burek — red. naczelny, Konrad Kruszewski, Teresa Leszczyńska.  
ADRES REDAKCJI: Białystok, ul. Nowotki 13, pokój 211, tel. 366-55, 331-51 w. 154.  
MATERIAŁÓW NIEZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.  
Druk — B.Z.Graf. Nakład 10.000 egz. Zam. 1798